Nr. 317. We Lwowie Środa dnia 15 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ameryka przeciw żydom.

Lwów 14 listopada.

Za oceanem, w Stanach północnej Ameryki, ruch przeciwżydowski zaczyna widocznie podnosić głowę, skoro stamtąd wyszła inicjatywa do kongresu powszechnego, którego zadaniem będzie wynalezienie środków, celem zwalczania semityzmu. Odezwa ta nosi napis: *The Jew-Ewil*, t. j. „zło żydowskie“, czem antisemici amerykańscy bardzo trafnie rzecz całą określają. — Otóż tymi dniami nadeszła z N. Jorku odezwa ta, podpisana przez sekretarza przyszłego kongresu, inżyniera Lodiana, a zapraszająca Europę na zjazd w Paryżu w r. 1900, w czasie wystawy, w dniach 15, 16 i 17 maja. Cel tegoż określony krótko, a wyraźnie w samym wstępie odezwy:

„Zwraca się przedewszystkiem uwagę, — czytamy tam, — że kongres zwołuje się nie dla dyskutowania nad samą kwestją „zła żydowskiego“, lecz dla obmyślenia i wprowadzenia w wykonanie środków, mających „zło“ zwalczać. Środki te powinny być stanowcze i skuteczne, lecz zawsze humanitarne“.

Następnie zaznacza odezwa, że lubo każdy z członków kongresu za pośrednictwem delegata swego kraju (ma być 27 delegatów, przedstawiających tyleż krajów i narodów) będzie mógł stawiać wnioski, główne punkty obrad zostały zamieszczone w programie. Są one następujące:

1) Środki przeciwdziałania szerzonej przez żydów demoralizacji w handlu, literaturze i sztuce; 2) środki w celu zniweczenia kontroli finansowej, jaką rozciągają żydzi we wszystkich krajach; 3) środki uregulowania długów państwowych, zaciągniętych u żydów; 4) środki, zapobiegające wpływom żydów na prasę w poszczególnych krajach; 5) środki urządzenia patronatów, którzby zwalczały fabrykantów, przemysłowców i kupców chrześcjan, umieszczających ogłoszenia w dziennikach pośrednio lub bezpośrednio zależnych od żydów; 6) utworzenie stałego, powszechnego w wielu językach dziennika, w którym oprócz innych spraw, dotyczących zwalczania „zła żydowskiego“ byłyby zamieszczane tytuły czasopism wszelkich, wydawanych lub subwencjonowanych przez żydów; 7) inne środki, mające na celu energiczne przeciwdziałanie wpływom żydowskim; 8) wreszcie domaganie się w parlamentach, lub gdzie ich nie ma, u właściwej władzy, ustawodawstwa, ograniczającego prawnie „zło żydowskie“.

Uwagi, dotyczące regulaminu kongresowego, są następujące: 1. Komitet będzie się składał z *junty*, w skład której wejdą delegaci wszystkich krajów. 2. Pierwszeństwo przy zabieraniu głosu podług alfabetycznego porządku nazwisk. 3. Kobiety są dopuszczone do udziału na równi z mężczyznami. 4. Kraj, który nie będzie liczył przynajmniej 6 uczestników, nie może mieć swego delegata w *juncie*. 5. Na odczytanie każdego referatu przeznacza się ściśle 15 minut. 6. Nikt bez biletu imiennego i sprawdzonego na posiedzenia kongresu, nie będzie wpuszczony. 7. Jedyne tytuły, jakie przysługują wszystkim uczestnikom są: obywatel i obywatelka. 8. Polityka z obrad kongresu zostaje wykluczoną. 9. Obrady mają się prowadzić w językach: francuskim lub angielskim. 10. Tak delegaci, jak i uczestnicy kongresu, żadnych opłat i składek absolutnie nie ponoszą. 11. Po zorganizowaniu *junty* bliższe szczegóły będą jeszcze podane do wiadomości publicznej.

Odezwa kończy się kilku cytatami z Talmudu, oraz charakterystycznym aforyzmem Napoleona I., który tak się wyraził: *Grattez un juif, et vous trouverez un... coquin...* Wreszcie w zakończeniu zamieszczono, według amerykańskiego zwyczaju, dużemi czarnemi literami: „Obywatele — trzeba raz położyć koniec złu żydowskiemu!“

Program przyszłego kongresu paryskiego przedstawia się tedy bardzo obficie, a co w nim szczególnie podnieść należy, to iście amerykańskie ubóstwo pod względem frazeologji, a w zamian za to wszechstronne bogactwo co do głównych motywów tak zwanej kwestji żydowskiej. Widać układali ten program ludzie, którzy wybornie — jak to mówią: na wylot — znają rasę semicką, dalej stosunki opłakane, w których społeczeństwa europejskie jęczą pod obuchem judaizmu... I jeszcze jedno wygląda z całej tej odezwy amerykańskiej, Oto snać żydzi nawet Amerykanom porządnie już dokuczyli, skoro tak potężna reakcja obudza się przeciw nim na „wolnej“ ziemi Unji północnej.

KORESPONDENCJE.

Paryż 11 listopada.

(Spiskowcy przed trybunałem stanu).

Jeżeli prezydent trybunału stanu p. Fallières i jeneralny prokurator p. Bernard, nie użyją w większej niż dotychczas mierze swej energji, w celu utrzymania powagi trybunału, to cały proces będzie jedną wielką farsą, a trybunał przedmiotem zuchwałych szykan i szyderczych uwag ze strony oskarżonych.

Przesłuchiwany wczoraj Deroulede zachowywał się i odpowiadał tak, jakby on bronił sędziów przed wybuchem nienawiści tłumów, a dziś prowadził rozprawę właściwie nie p. Fallières, lecz „bohater z twierdzy Chabrol“ p. Guérin. Siedząc na ławie oskarżonych, prowadził z przewodniczącym senatu rozmowę w ten sposób, jakby przemawiał z okna lub dachu swej „twierdzy“ do snujących się po ulicy Chabrol policjantów. Gdy dziś weszli do sali świadkowie odwodowi, zawezwani przez obronę, a jest tych świadków przeszło pół tysiąca, ścisk w sali był taki, że oskarżeni, których ławy znajdują się po za miejscem przeznaczonem dla świadków, nic widzieć nie mogli. Dało to im powód do najrozmaitszych protestów do których sygnał dał Guérin. „Chcemy wszystko widzieć!“ zawołał w tonie rozkazującym do prezydenta. Prezydent karci go za ton, w jakim przemawia, ale nic to nie pomaga.

Gdy przewodniczący wymienił nazwisko członka akademji i prezydenta „ligi patrjotów“ Lemaitre'a i gdy on się natychmiast nie odezwał, począł Guerin wołać: „Pan Lemaitre jest w sali, przed chwilą go widziałem; proszę go poszukać“. W wybrykach tych popiera Guerina grupa senatorów, którzy każde jego odezwanie nagradzają oklaskami, a senator La Provost de Launay, rojalistyczny spiskowiec, który właściwie nie wśród sędziów, lecz na ławie oskarżonych zasiadać powinien, wygłasza ze swego miejsca gwałtowną mowę przeciwko niekompetencji sądu i niesprawiedliwości całego postępowania.

— Pan nie masz głosu — woła prezydent.

— Biorę go sobie sam — brzmi odpowiedź.

W ten sposób toczy się cała rozprawa.

Kilkunastu rzeczników, których były rotmistrz huzarów de Sabran Pontevès zjednywał w La Vilette dla sprawy rojalistycznej, wychodząc z sali wzniosło okrzyk na cześć rotmistrza, zasiadającego również na ławie oskarżonych.

Po nich przesuwają się przed trybunałem inni świadkowie, mianowicie: bulanżysta Paulin Mery i nacjonalista, podpułkownik Monteil. Obaj żądają, aby przewodniczący odczytał im akt oskarżenia — 40 arkuszy zawierający — gdyż wczoraj go nie słyszeli, nie mogąc dostać się do sali. Monteila, który nie chce wyjść dobrowolnie z sali, muszą na rozkaz prezydenta wyprowadzać gwardziści.

Rozkaz ten wywołuje prawdziwą anarchję wśród świadków. Grupa ich, wychodząc z sali, woła chórem: Niech żyje Guérin! Precz z żydami! Niech żyje armja! Niech żyje Deroulede! Niech żyje Francja, a na korytarzu nucą chórem marsyljankę.

W końcu opuszcza cierpliwość i prezydenta Fallierèsa i każe kilku najbardziej niespokojnych świadków aresztować. Wywołuje to znów straszną burzę ze strony obrońców i grupy rojalistycznych senatorów. Na korytarzu znów powstaje bójka między świadkami.

I tak ciągle. Ustawicznie hałas, krzyki, a przewodniczący nie może dać sobie rady z utrzymaniem spokoju. Zdaje się, że to nie sala sądowa, lecz sala teatralna i że publiczność bawi się na znanej i u nas farsie „Miejsca kobietom“, w której autor tak samo przedstawił rozprawę sądową przed trybunałem francuskim.

Dola nauczycielek w szkołach lwowskich.

III. Jakie przyczyny powodują opóźnianie awansów w naszem nauczycielstwie, zajmującem byłoby zbadać dokładnie. Na pierwszy rzut oka występują dwa powody: system oszczędnościowy, zastosowywany nieustannie w szkolnictwie i za wielka stosunkowo liczba praktykantek. Po zastanowieniu przychodzi się do wniosku, że druga przeszkoda jest od pierwszej zawisłą i zniknie wraz z usunięciem pierwszej. Systemem oszczędnościowym posługują się u nas, gdy chodzi o obsadzenie posad stałych. Odwleka się tę sprawę lat kilka, młodsze nauczycielki prowadzą tymczasem klasy, a stąd oczywista korzyść dla kasy, uciuła się tam z jakich parę tysiączków. System oszczędnościowy jeszcze i tak się wykonywa: Bywają czasem klasy przepełnione; około 70 dzieci dusi się w ciasnej sali. Jak może tam iść dobrze nauka, gdzie dziecko bywa tak rzadko pytane! Utrzymanie ścisłej karności już sprawia trudność. Dziesi nie korzystają z nauki, nauczycielka maltretuje się i zrywa płuca. W stolicy takich klas być nie powinno, bo gani się to na prowincji. Najprostszy byłby sposób: klasę podzielić na dwie paralelki, a jeśli niema miejsca w gmachu szkolnym, wynająć w pobliżu lokal prywatny. U nas się tego nie robi, bo szkoda pieniędzy. Klasa zostaje przepełniona jak była, a praktykantki daremnie oczekują posad, które z taką łatwością mogłyby otrzymać, gdyby nie ten system.

Były lata, mniej więcej 1885—1892, gdy legiony praktykantek asystowały w szkołach, nieraz 10 do 15 w jednej, literalnie brakło dla nich zajęcia. Dziwna to zaiste była gospodarka! Wprawdzie ogłoszono, że tylko te mają prawo starać się o praktykę we Lwowie, które złożyły egzamin dojrzałości z odznaczeniem. W ten sposób zapewne zamierzano przysposobić miastu na przyszłość lepsze siły nauczycielskie. Jednakże to rozporządzenie pozostało czczem słowem; kto tylko się podał, zostawał przyjęty, liczba praktykantek wzrosła anormalnie. Dzielono tedy płace na pół (po 120) ażeby jak najwięcej kandydatek obdarzyć. Spostrzeżono nakoniec niepraktyczność tego pomysłu i zaczęto tamować napływ praktykantek, ale owe pozostałe są w położeniu nie do pozazdroszczenia. Czy jest gdzie taki urząd, któryby wymagał 5, 6 letniej bezpłatnej praktyki, a na tymczasową posadę kazał czekać 9—11 lat o nędznej pensyjce 240 zł. rocznie? Trzeba jeszcze dodać, że praktykantki zdają egzamina jak mogą najprędzej, do lat 3 lub 4, zatem brak patentu nie może usprawiedliwiać opóźnienia awansów, które się odwlekają w nieskończoność.

Krąży pogłoska, iż pewna osoba, należąca do sfer decydujących w tych sprawach, miała zaproponować, aby kandydatki natychmiast po wstąpieniu do służby nauczycielskiej pobierały płacę. Myśl rzeczywiście piękna, ale, że u nas powstała, pod niestałem i chłodnem niebem północy, więc od projektu do wykonania jest prawdopodobnie tak daleko właśnie, jak z nieba do ziemi. Urzeczywistnienia należy życzyć jak najszczerzej przyszłym, młodym podporom szkolnictwa. Wobec anormalnych stosunków teraźniejszych należałoby najpierw pomyśleć o uwzględnieniu żądań tych, które jako praktykantki pracują 9, 10, 11 lat na niwie pedagogicznej, powtarzając za wieszczem czarnoleskim: Nie porzucaj nadzieje... A żądają nie łaski, nie ustępstw żadnych nadzwyczajnych, tylko tego, co im się słusznie należy: uznania swej pracy. Przedewszystkiem trzeba dobrej woli ze strony tych, którzy tu wiele mogą, potem trzeba energji, a wreszcie nieco mniej oszczędności, zakrawającej na skąpstwo, wtedy nie będzie już narzekań uzasadnionych.

Ostatnia wyprawa do bieguna południowego.

Jak już telegramy doniosły, ekspedycja belgijska do bieguna południowego powróciła do Europy.

Wyprawa ta zaznaczyła bezwarunkowo epokę w historji zwiedzania stref podbiegunowych, gdyż „Belgica“ to pierwszy okręt, który przezimował na dalekiem, lodami okrytem południu.

„Belgica“, okręt o trzech masztach, a 250 tonnach zawartości, podatny do nawigacji po morzach podbiegunowych, ruszył w dniu 16 sierpnia 1897 roku z Antwerpji pod dowództwem kapitana Gerlache (z pochodzenia Polak), mając na pokładzie pp. Lecoint, meteorologa, Arctowskiego, geologa, Racevitza, naturalistę, Danco, astronoma, Cook'a, chirurga, oraz Melaert'a i Amundsen'a, oficerów.

Wyprawa miała zadanie, zbadać według możności jaknajdokładniej sfery, położone na południe od Ameryki i Australji tj. Ziemię Grahama (odkrytą w r. 1592 przez Dirk Georritza) i Wiktorję (odkrytą przez Jamesa Rossa w r. 1842).

Poszukiwania dokonane przez Cook'a (1772), Bellingshausena (1821), Palmer'a (1822), Weddel'a (1823), Dumonta D'Urville (1838), Larsen'a (1893), Borchgrevinka (1895), pobudziły Belgją do wysłania wyprawy. „Belgica“ skierowała bieg swego steru zrazu ku misteryjnym sferom, nazwanym przez Pliniusza: „Pars mundi a damnata et densa mersa caligine“ i od tej chwili nie było o niej wiadomości. Dopiero w końcu marca r. b. towarzystwo geograficzne brukselskie otrzymało od p. Gerlache depeszę, zwiastującą powrót do Punta Arenas po 15 miesięcznej eksploracji w podbiegunowych strefach. Plon, zebrany przez wyprawę, jest obfitym. Zaledwie „Belgica“ opuściła w dniu 14 stycznia 1898 roku „Wyspę Stanów“, wnet rozpoczęli członkowie ekspedycji serję badań głębin morskich. Znaleziono głębokości sięgające 4040 metrów.

Kronika owej wyprawy, w krótkości skreślona przedstawia się następująco:

W dniu 21 stycznia „Belgica“ znalazła się w cieśninie Bransfield, oddzielającej wyspy Shetland od Ziemi Grahama. W dniu 22 stycznia majtek norweski Karol Wienke przez nieostrożność został zmieciony z pokładu przez olbrzymi bałwan. Dnia 24 tegoż miesiąca wyprawa przybyła do kolosalnej zatoki Hughesa, odkryła nowy archipelag, który ochrzciła nazwą Palmera, gdzie w ciągu 3 tygodni 20 razy wylądowała, zbierając próbki skał, owadów i roślin. Odkryła też pewien rodzaj fauny, dotąd nieznanej. Dnia 12 lutego „Belgica“ zbliżyła się do Ziemi Aleksandra I, odkrytej w 1821 r. przez Bellingshausen'a. Dnia 28 lutego natrafiła na swej drodze pierwszy zator w postaci gór lodowych. Około 10 marca okręt ujrzał się otoczonym przez olbrzymie zatory lodowe. Przedsięwzięto przygotowania do przezimowania. „Belgica“ została otoczona grubym murem śnieżnym aż do wysokości pokładu, aby ochronić się od straty ciepliku. Pokład pokryto dachem zaimprowizowanym. Z powodu coraz większego mrozu pracowano wewnątrz okrętu, gdyż na zewnątrz wichry, dmące od południa, uniemożliwiały wszelką pracę.

Rozpoczęły się noce podbiegunowe, a z niemi przyszły wszystkie dla istoty ludzkiej w lodach utajone niebezpieczeństwa. Rozmaite choroby grasować poczęły wśród załogi. Dnia 5 czerwca zmarł porucznik Danco pomimo wszystkich wysiłków doktora, aby go ocalić i został nazajutrz w południe przez przerębel spuszczony do morza.

W ostatnich dniach lipca skończyły się polarne noce, a w październiku zatory poczęły się kruszyć; jednakowoż wyprawa nie mogła się wydostać z objęć lodu aż do stycznia 1889 roku. Przez trzy tygodnie cała załoga pracowała nad przepiłowaniem 3000 m. lodów, grubości mniej więcej metra, aby uwolnić z zatorów okręt; lecz był to trud bezużyteczny, gdyż po krótkiej nawigacji po wodach, oswobodzonych z lodu, kry znów okręt ścisnęły, tak, iż dopiero dnia 14 marca „Belgica“ mogła ostatecznie uwolnić się z ich więzów. Dnia 28 marca wyprawa przybyła do Punta Arenas.

Taki jest pobieżny opis i chronologicznie przedstawiony rezultat wyprawy. Co się tyczy rezultatów naukowych, to podnieść przedewszystkiem trzeba, że zbadano około 500 mil wybrzeży, po większej części zupełnie dotychczas nieznanych, a przedstawiających przeważnie okolice puste i górzyste. Członek wyprawy dr. Cook, dokonał około 12.000 zdjęć fotograficznych, ważnych pod względem mineralogicznym, botanicznym i astronomicznym.

Ciśnienie barometryczne średnie w ciągu roku (luty 1898 — luty 1899) wynosiło 744·7 mm.; najmniejsze ciśnienie wynosiło w dniu 2 marca 1899 r. 711·74 mm., najwyższe w dniu 11 czerwca 1898 r. 772·14 mm.

Odmiana barometryczna była najmniejsza w listopadzie, grudniu i styczniu (23·95 mm.), największą w sierpniu, wrześniu i październiku (43·68 mm.).

Stan zdrowia członków wyprawy, o ile był pomyślnym przez cały czas nawigacji, o tyle był niepomyślnym podczas trwania nocy polarnych. Większość uskarżała się na serce.

Podczas wyprawy zebrano ciekawe kolekcje okazów fauny i flory.

Foki stanowiły przez cały czas jedyne źródło pożywienia jako mięso świeże, bo jak wiadomo, na ziemiach do południowego bieguna przyległych brak jest niedźwiedzi polarnych.

Wiatry były prawie wciąż wschodnie. Sondy przekonywały o znacznych głębiach, zawsze jednak zmniejszających się w miarę posuwania się na południe.

Pan Arctowski skonstatował prócz tego, że ziemia Grahama i jej przyległości przedstawiają li przedłużenie kontynentu południowo amerykańskiego i że łańcuch andyjski stanowi jedność grzbietową z nimi.

Wyprawa dotarła aż do 71° 36″ długości a 87° 39″ szerokości, tj. tak daleko, jak dotychczas żadna jeszcze wyprawa na południe nie dotarła.

CEUTA.

Hiszpanja, zbankrutowawszy zupełnie po nieszczęśliwej wojnie z Ameryką, sprzedaje jedną po drugiej zamorskie swe posiadłości, aby uzyskanem w ten sposób złotem zasilić puste kasy państwowe. Obecnie toczą się rokowania z Anglją o sprzedaż Ceuty. Ceuta, zwana przez Rzymian „Septa“, przez Maurów „Sebta“, leży przy wschodnim wylocie cieśniny Gibraltarskiej i panuje nad nią tak samo, jak Gibraltar. Miasto samo wraz z fortecą leży na przylądku, głęboko wrzynającym się w morze, połączonym z lądem stałym jedynie przez wązkie pasmo ziemi pomiędze zatoką Ceuta, a zatoką Madryga. Pod względem administracyjnym Ceuta, acz leży w Marokku, należy do prowincji hiszpańskiej Kadyksu. Jest to siedziba biskupa katolickiego. Port ma Ceuta mały i nędznie urządzony, latarnię morską starego systemu. Ludność w r. 1887 wynosiła 10.744 mieszkańców, złożonych z Hiszpanów, Maurów, Murzynów i żydów. Handel miasta jest bardzo mały, gdyż Maurowie unikają stosunków z miastem chrześcjańskiem i zabraniają mieszkańcom Ceuty wstępu do Marokko.

Ceutę, miasto bardzo starożytne, założone przez Rzymian, mieli kolejno w posiadaniu Rzymianie, Kabylowie i Wandalowie. Tym ostatnim odebrał ją w r. 534-ym cesarz Justynjan, który obwarował miasto na nowo. W r. 618-ym zdobyli Ceutę Gotowie zachodni; w r. 771-ym zabrali ją Maurowie, którzy od tego kroku rozpoczęli najazd na Hiszpanję. Przed panowaniem arabskiem miasto miało chwile najświetniejszego rozwoju. W Ceucie założono pierwszą papiernię na zachodzie, pod jej murami urządzono plantacje bawełny, w mieście powstały przędzalnie. Sztuki i piśmiennictwo miały tu swoje ognisko. W d. 21-ym sierpnia r. 1415-go zdobyli Ceutę chrześcijanie, mianowicie Portugalczycy pod wodzą Jana I-go i księcia Henryka Żeglarza. Ceuta była wtedy najważniejszem miastem i portem Maurytanji, ogniskiem handlu, siedzibą urzędów celnych. Gdy Portugalję w r. 1580-ym zdobyli Hiszpanie i Ceuta przypadła Hiszpanji w udziale. Rządy hiszpańskie, jak wszystkim kolonjom hiszpańskim, tak i Ceucie przyniosły upadek. Marokanie niejednokrotnie oblegali Ceutę, aby ją Hiszpanji odebrać. W r. 1732-im długotrwałem oblężeniem kierował renegat Ripperda. W r. 1810-ym na czas krótki miasto zajęli Anglicy, lecz musieli niebawem ustą-

---

(31)

PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

— Teraz taka moda, szwagierku, a my, niewolnice mody, musimy się do niej stosować.

— No, ale i reszta. Moja babina to staruszka już prawie, a szwagierka na psa urok.

Nie chciała szerzej rozwodzić się nad drażliwą dla niej kwestją wieku, więc urwała tę rozmowę, poprosiła nas siedzieć i zaczęła z wielką serdecznością rozpytywać się o matkę, o Andzię, o nowiny domu.

Względem mnie zachowała się z wielkim taktem, tak, że ojciec nie poznał wcale z jej postępowania, że tam coś zaszło między nami. Rozmowę prowadziła ogólnie, nie zwracając się z niczem szczegółowo do mnie, jakby mnie nie było; ale robiła to tak zręcznie i zarazem dyplomatycznie, że ja jeden tylko mogłem zrozumieć ten jej manewr, a ojciec ani się domyślał niczego. Całą serdeczność i uwagę skierowała głównie na niego, nim się głównie zajmowała. Chciała nas nawet na śniadanie zatrzymać, ale ojciec wymówił się, że nie ma czasu, bo, jak dodał żartobliwie, zajęty jest teraz polowaniem na jedną panienkę, względem której ma pewne obowiązki z dawnych lat.

Ciocia zbyła ten szlachecki żart, który jej się nieprzyzwoitym wydawał, dyplomatycznem milczeniem. Ale ojciec prowadził dalej mistyfikację i spytał:

— A może szwagierka zna tę panienkę? Niejaka Sędzimirska.

— Ależ to jest porządna panna!

— A cóż szwagierka myślała, że ja odbywam polowania na nieporządne? W moim wieku to już nie uchodzi. A więc kuzynka znasz tę panienkę? — spytał ojciec ucieszony tak niespodziewanem odkryciem.

— Syn pański zna ją także — odrzekła, nie patrząc na mnie, tytułując mnie umyślnie oficjalnie synem.

— Ja? — spytałem z kolei zdziwiony słowami cioci.

— Wszakże widziałeś ją u mnie na tym historycznym raucie! To właśnie ta z doktorskim dyplomem, której cię wtedy przedstawiłam.

— Więc to ona? — rzekłem, przywołując sobie w pamięci bladą twarz i szare oczy, które mnie wtedy tak zajęły.

— Ależ to się wybornie składa — odezwał się ojciec. — To szwagierka będziesz mogła nam powiedzieć, gdzie ta panna mieszka?

— Zostawiła mi swój adres na przypadek, gdyby się trafiła jaka lekcja, ale gdzie ja go podziałam, nie wiem doprawdy.

Zaczęła szukać w srebrnym koszyku pod lustrem, wśród zapylonych biletów.

— A, jest.

I podała ojcu zakurzony bilecik, na którym pod drukowanym napisem: „Jadwiga Sędzimirska doktor filozofji“, był dopisany ołówkiem numer domu i ulica.

— A niechże cię uściskam za to, królowo moja — zawołał ojciec ucieszony, obejmując okazałą postać cioci ramionami, z których się ona zręcznie usunęła. — Zdjęłaś mi kamień z serca.

Odczytał adres głośno i rzekł, zwracając się do mnie:

— Muniu, musimy tam zaraz pojechać.

— A na śniadanie nie zostaną panowie?

— Nie mogę, dobrodziejko. Interes przedewszystkiem, bo ja tu głównie dlatego przyjechałem.

— Dla tej panny? — spytała ciotka zdziwiona.

— Tak. Ale to długa historja. Munio to ciotce kiedy opowie. A teraz jedźmy, bo czasu szkoda.

Pożegnaliśmy ciotkę zdziwioną i zaintrygowaną widocznie słowami ojca i pojechaliśmy do domu według zanotowanego adresu.

Był to niski, parterowy domek na przedmieściu z obszernem w środku podwórzem, na którem bawiła się hałaśliwie gromadka obszarpanych i niedostatecznie ubranych dzieci.

Kiedy ojciec zapytał je, czy nie wiedzą, gdzie tu mieszka panna Jadwiga Sędzimirska, wytrzeszczyły na niego głupio oczy, nie wiedząc co powiedzieć. Dopiero jeden starszy chłopiec wpadł na domysł, czy to nie będzie przypadkiem ta panna „gubernantka od szewca“ i wskazał na otwarte okno, przy którem siedział na niskim stołku szewc w fartuchu i okularach, który wychylił się do nas i spytał:

— A kogo to panowie szukają?

Ojciec powtórzył zapytanie.

— Tu, tu — odezwał się zapytany. — Tylko wyszła na miasto za lekcjami, ale ona niedługo wróci, bo zwykle na południe przychodzi. Niechże panowie pozwolą dalej, bardzo proszę.

I otworzywszy drzwi do sieni, wprowadził nas przez warsztat do drugiego, mniejszego pokoiku i poprosił siedzieć.

— Może pan dobrodziej — rzekł, zwracając się z uszanowaniem do mego ojca — pozwoli tu, w karle, będzie wygodniej. To pamiątka po nieboszczyku. On na nim przesiedział kilka miesięcy przed śmiercią.

Ojciec spojrzał z czcią na stary, wysiedziany fotel, obity ceratą, wytartą już w załomach i usiadł, rozglądając się po izbie, w której było zaledwie trochę najniezbędniejszych sprzętów i kilka książek. Bieda wyglądała z każdego kąta. Tylko panieńskie łóżko, przykryte białą kapą, z dywanikiem na ścianie, na której było parę obrazków i wyblakła fotografja, wyróżniało się skromną czystością.

— To pewnie fotografja nieboszczyka? — rzekł ojciec.

— Tak, to on, kiedy jeszcze był młodszy i zdrów.

Ojciec włożył okulary i przypatrywał się długo fotografji, odszukując w niej dawnych rysów i wspomnień.

— Panowie pewnie krewni — odezwał się po chwili szewc — i przyszliście zająć się sierotą? Oj, wielki czas, bo biedactwo już resztkami goni, a zbiedzone to, zmizerowane, że żal patrzeć, bo to i z nieboszczykiem miała dużo męki i utrapienia i na pogrzeb się wykosztowała, żeby go jakoś przyzwoicie i po ludzku pochować.

— Dlaczegoż nie udawali się o pomoc do znajowych, krewnych?

— Ba, dlaczego? Trzeba ich znać, jakie to harde i ambitne dusze. I ojciec i córka takie twarde natury, że żeby największa bieda, to się nikomu nie poskarży, nic od nikogo nie przyjmie. Nieraz moja z litości podsunęła im odrobinę kawy, jakiś lepszy kąsek od obiadu, to żadne nie tknęło. Wymówili się, że nie głodni, albo, że nie lubią tego i babina moja, jak nie pyszna, musiała to zabrać i dać dzieciom. Była tu raz u nich jakaś pani z zakonnicą, przyniosły zapomogę, to nie przyjęli. Podziękowali pięknie, ale powiedzieli, że to chyba pomyłka, bo oni nic nie potrzebują. Poradźże tu z takiemi ambitami, skoro się nic dla nich zrobić nie dało. Ot, pańska ambicja. Widocznie nie byli przyzwyczajeni prosić o nic nikogo! A! otóż i nasza panienka idzie — rzekł, zmieniwszy naraz głos i wskazując przez okno na kobietę czarno ubraną, idącą przez podwórze, wyszedł naprzeciw niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pić. Swoją drogą, czuwali odtąd nad tem staranni e, by Hiszpanie nie ufortyfikowali Ceuty w sposób nowoczesny, gdyż mogłaby się była stać groźną rywalką Gibraltaru.

Zgromadzenie wyborcze w Wieliczce.

Wieliczka 11 listopada.

Telegraficznie doniosłem wam już o zgromadzeniu wyborczem, które odbyło się tu dziś wieczorem, teraz pospieszam donieść wam o przebiegu zgromadzenia dokładniej, tembardziej, że podnieść należy kilka punktów bardzo charakterystycznych. Obradom przewodniczył burmistrz m. Wieliczki p. Wilhelm Koch, oświadczywszy, iż zgłosiło się z zaproszonych trzech kandydatów dwóch: dr. Adam Doboszyński i dr. Wilhelm Binder, a nadto zgłosił się, choć nie zaproszony, znany dr. Józef Orłowski, obecnie adwokat w Wiedniu. W końcu odczytał p. Koch list prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu p. Kostki, w którym on donosi, że na zgromadzenie przybyć nie może, gdyż kandydaturę swoją uczynił zależną od uchwały komitetu centralnego i od tego, czy mu jego władza przełożona kandydować pozwoli.

Przewodniczący udzielił najpierw głosu dr. Doboszyńskiemu, który w przeszło godzinę trwającej, bardzo sympatycznie przyjętej mowie, wygłosił swe wyznanie wiary politycznej.

Oświadczył, iż należeć będzie do lewego skrzydła w Kole polskiem, do którego wstąpi, a jako postępowy demokrata dążyć będzie do utrzymania dobrych stosunków z posłami ludowymi. Mowy tej wysłuchano z wielką uwagą i przerywano ustawicznie oklaskami.

Nad mową tą otworzył przewodniczący dyskusję. Pierwszy z interpelacją zgłosił się naczelnik tutejszego sądu, radca sądowy Rudzki i zażądał od kandydata wyjaśnienia, do jakiej partji w Kole przystąpi. Jest to rzecz ważna, gdyż w Kole polskiem „są także moskalefile". Interpelacja ta wywołała ogólne zdumienie, a z kilku miejsc sali dały się słyszeć sykania. P. Doboszyński w odpowiedzi na interpelację, powołał się na swą mowę programową i zaznaczył, iż stoi na gruncie ściśle narodowym, że na zewnątrz przestrzegałby solidarności, na wewnątrz zaś czyniłby pełny użytek z osobistych przekonań politycznych.

P. Rudzki oświadczył, iż odpowiedź ta go nie zadowala.

Następnie zabrał głos protegowany posła Mengera dr. Wilhelm Binder, były dyrektor filji Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie.

P. Binder oświadczył, iż jako poseł wstąpi do Koła i zwracać będzie głównie uwagę na ekonomiczne potrzeby kraju. Podstawą polityki polskiej powinna być, zdaniem mowcy, zasada: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy," a przytem dążyć powinni Polacy do koncentrowania (Zapewne tak poradził p. Menger. P. R.) i wytworzenia „silnej władzy."

W końcu wygłosił bardzo bałamutną mowę programową dr. Orłowski, w której przyrzekał wyborcom Bóg wie co.

Na tem przewodniczący chciał zamknąć posiedzenie, ale wówczas zażądał głosu p. Rudzki i i uczynił wniosek, aby zgromadzenie dokonało próbnego głosowania. Sprzeciwił się temu dr. Dziewoński, zauważywszy, że takie głosowanie na zgromadzeniu, które nie miało czasu wyrobić sobie zdania, nie ma celu, a nadto podniósł, iż wielu wyborców opuściło już zebranie przed mową p. Orłowskiego, nie wiedząc o tem, iż odbędzie się próbne głosowanie. Mimo to wniosek p. Rudzkiego utrzymał się. Gdy przystąpiono do głosowania, wielu wyborców wyszło ze sali, a z pozostałych, większość, na którą przeważnie złożyli się żydzi, oświadczyła się za p. Binderem.

Mimo tego głosowania kandydatura p. Bindera nie ma szans powodzenia, a bardzo mu zaszkodziła protekcja posła Mengera, zdecydowanego nieprzyjaciela Polaków.

Bardzo nas dziwi wystąpienie p. Rudzkiego i jego twierdzenie o moskalofiliźmie w Kole. Gdzie go on tam widzi? Czy do poparcia p. Bindera, gdyż zwolennikiem tej kandydatury jest p. Rudzki, trzeba było rzucać kalumnje na Koło. A czemu takiej samej interpelacji nie wystosował p. Rudzki do p. Bindera, który także oświadczył przecie, że wstąpi do Koła. A może p. Rudzki, jest pilnym czytelnikiem *Słowa polskiego* i przejął się zamieszczonym tam artykułem p. Rutowskiego i uważa za rzecz zbawienną dla Polaków, aby popierali więcej Wolfów, Schoenererowców i innych prusofilów, niż braci Słowian? Smutne to, bardzo smutne!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 15 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Joannes", dzieło sceniczne. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (15): Leopolda wyzn. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 4 minut 15.

Od administracji. Przez omyłkę w ekspedycji otrzymali abonenci z numerem niedzielnym 2-gi arkusz powieści „Tajemnica cyrku", zamiast końca powieści „Deputowany" i początku „Tajemnica cyrku".

Aby uniknąć reklamacyj zawiadamiamy, że brakujący ten arkusz rozesłany będzie P. T. Abonentom z numerem niedzielnym (19 b. m.).

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński wyjeżdża dzisiejszym porannym pociągiem do Mikołajowa.

Prezydent dr. Tchórznicki wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni do Wiednia, celem przedstawienia się nowemu ministrowi sprawiedliwości, tudzież omówienia ważnej sprawy przeniesienia domu karnego ze Lwowa.

P. wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski powrócił do Lwowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksego Sywulaka, Augusta Wawrzyńca Kruczkowskiego, Stefana Kaczmarka, Jana Mateusza Dziczkę, Edwarda Praxmajera, Rudolfa Kocha, Kazimierza Oberskiego, Michała Iwanusę, Bernarda Marję Spaniera, Władysława Piskozuba. Stefana Ignacego Szuchewicza, Kazimierza Terlikowskiego, Władysława Stanisława Kłosowskiego, Władysława Sokołowskiego, Romana Józefa Krogulleckiego, Aleksandra Józefa Morawskiego, Ignacego Hoszowskiego, Czesława Janusza Hubla, Włodzimierza Romualda Sokalskiego, Ignacego Jana Karcza, Stanisława Tytusa Lindnera, Antoniego Eugeniusza Feigla, Władysława Tadeusza Markiewicza, Romualda Dumina, Włodzimierza Romana Sabata, Pawła Polę i Marjana Józefa Jurkiewicza, tudzież Stanisława Talasiewicza koncepistę dyrekcji skarbu we Lwowie, Adama Józefa Bosakowskiego, kandydata notarjalnego w Horodence i Aleksandra Krzanowskiego, koncypienta magistratu we Lwowie.

Wiec słuchaczy politechniki odbył się wczoraj w jednej z sal lwowsk. politechniki, w obecności rektora prof. dr. Niementowskiego, a pod przewodnictwem p. Stefana Ossowskiego. Na porządku dziennym obrad wiecu, w którym brało udział około 500 słuchaczy, były następujące sprawy: Sprawa stypendjum im. śp. Marconiego; — stosunki naukowe na politechnice; — sprawa tytułu inżyniera i sprawa wyjazdu słuchaczów na paryską wystawę. Wszystkie te punkta porządku dziennego zakończyły się stosownemi rezolucjami, uchwalonemi prawie zawsze jednogłośni, a streszczającemi oddawna odczuwane życzenia młodzieży technickiej. Co do stypendjum im. Marconiego uchwalono dokładać starań, aby fundusz zakładowy tej fundacji urósł znacznie i rychło i aby zanim to się stanie, stypendjum to nie było rozdzielane.

Pierwszą uroczystą mszę, w poświęconej onegdaj kaplicy nowego zakładu sióstr „Służebniczek", odprawił wczoraj, w asystencji kapłanów, ks. biskup Weber. Kapliczka ta, robiąca bardzo miłe wrażenie, otwartą będzie co święto i niedzielę dla publiczności. Po mszy św. pobłogosławił czcigodny pasterz siostry na powodzenie ciężkiej pracy, jaka ich czeka przy kształceniu sług, przy pielęgnowaniu chorych.

Wynik „turnieju chryzantemów" wiadomy będzie dopiero w ciągu dnia dzisiejszego. Wczoraj po zamknięciu wystawy rozpoczęło się „skrutynium", ale jeszcze nie zostało ukończone. Na razie wiadomo tylko, że udział publiczności w głosowaniu — „który kwiat najpiękniejszy" — był niespodziewanie wielki, głosowało bowiem przeszło 1.000 osób. Oficjalne zamknięcie wystawy poprzedziło odczytanie przez sekretarza tow. ogrodn. p. Blażka spisu wystawców, odznaczonych medalami i dyplomami. Medale, ofiarowywane jako nagrody są bardzo artystyczne: na jednej stronie znajduje się mapa środkowej Galicji, a na drugiej, na tle krajobrazu Lwowa, grupa symbolizująca ogrodnictwo.

Rzadki objaw taktu. Tutejszy artysta-rzeźbiarz, p. Piotr Mędrys, otrzymał temi dniami od arcyksięcia Leopolda Salwatora, mieszkającego — jak wiadomo — obecnie w Zagrzebiu dość znaczne zamówienie. Nie byłoby w tym fakcie nic nadzwyczajnego, gdyż arcyksiążę w niejednem okazuje, że nie zapomniał o mieście naszem, w którem kilka lat spędził, to jednak podkreślić należy jako rzadki objaw taktu, że mianowicie adjutant arcyksięcia rotm. Krahl, zamówienie rzeczone wystosował do p. Mendrysa w języku polskim!

Sprawa kradzieży na lwowskiej poczcie i w magistracie nie wyszła jeszcze z fazy przedwstępnego śledztwa. Co do kradzieży popełnionej w biurze egzekucyjnem magistratu, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ona została dokonaną przez jakiegoś człowieka, który był w tem biurze przez czas dłuższy, a następnie został wydalony. Co do kradzieży z woza pocztowego, to uwięzieni dotychczas: robotnik Steć i dozorca Kuśnierz są prawdopodobnie tylko ślepemi narzędziami głównego sprawcy, który im za pomoc rzucił okruszynę z bogatego łupu. O ile się zdaje, to nie znają oni nawet nazwiska herszta napadu.

Krętanina. Świat nie runął! Nie ma jeszcze końca świata. Aby istniał starowina, udzielona „prolongata". Już za nami dzień feralny trzynastego listopada: kto szczęśliwy był, jest dalej, kto był smutny dalej bieda... Boer wali znów Anglika; w parlamencie nad Wiedenką, tak jak wczoraj, tak i dzisiaj rząd jak... eunuch śpiewa cienko. W naszem mieście po staremu bieda biedzie nuci wtóry, po staremu nawet mędrzec, musi wciąż wymijać... rury. ...Świat nie runął; choć kometa pono miał najlepsze chęci, koło osi swych znów dalej jak się kręcił, tak się kręci. A wraz z światem „kręcą" ludzie: ten, by „cnotą" była „wina", ten by „winę" zrobić z „cnoty" — nieśmiertelna krętanina... (*n.*)

W ostatnim akcie „Joannesa", przedstawianego onegdaj w teatrze hr. Skarbka, upadła p. Zapolska, grająca rolę Herodiady, wskutek nieuwagi. Artystka uderzyła się tak silnie w skroń i w nogę, że do końca sztuki musiała grać swoją rolę siedząc. Pomimo, że p. Zapolska, kończąc swą rolę musiała nieraz zacinać usta z bólu, wypadek ten nie pociągnie żadnych złych skutków dla sympatycznej artystki, a znakomitej autorki.

Z okazji... „końca świata" urządzili artyści i artystki naszej sceny, w czasie onegdajszego przedstawienia „Joannessa" maleńką ucztę składkową za kulisami. Dużo było radości, śmiechu i skrzących się dowcipów... „Co tam, niech świat się zapada, mniejsza o to: sztuka jest nieśmiertelną!"

Ofiara militaryzmu. W sobotę umarł w lwowskim szpitalu wojskowym Kamil Ścisłowski, słuchacz czwartego roku praw i jednoroczny obotnik, który w lecie bieżącego roku strzelił do siebie z powodu szykan, jakiemi ścigał go jeden z przełożonych. Biedny męczennik wielkiej militernej idei przeżył kilka straszliwych miesięcy od chwili targnięcia się na życie, aż do zgonu. Lekarze robili rozpaczliwe wysiłki, ażeby go zachować. Przedsiębrano ustawiczne operacje, wyczerpano cały arsenał środków, jakie zna wiedza medyczna, ale napróżno.

Organizm był podcięty w swoich zasadniczych funkcjach raz na zawsze i musiał uledz następstwom samobójczego kroku. Onegdaj nieszczęśliwy młodzieniec skończył swoje męczarnie. Wczoraj popołudniu z ul. Klonowicza odbył się pogrzeb. W tragicznym pochodzie szła wielka liczba publiczności, koledzy zmarłego z 30 p. p., akademicy i orkiestra wojskowa. W domu został staruszek 70-letni, ojciec, ze swym nieukojonym bólem i żałobą na resztki życia...

Jego biedne dziecko, które zabili właśnie wtedy, gdy miało się stać pociechą i podporą rodziny, poszło do grobu, tak, jakby się stała rzecz najprostsza w świecie, a komuś, kto wepchnął mu broń samobójczą do ręki, ani włos z głowy nie spadł.

Otello w spodnicy. Uwagę policjanta zwróciła na siebie onegdaj 42 letnia kobieta w Wiedniu, niejaka Katarzyna Jonas, która przebrana w męskie suknie, spacerowała tam i napowrót po Nordwestbahnstrasse. Policjant, wietrząc coś niebezpiecznego, przyaresztował podejrzanego spacerowicza i odprowadził na strażnicę. Tu kobieta, jakkolwiek odkryto jej jej incognito, nie chciała zdjąć z głowy kapelusza, a gdy to przymusowo jeden z policjantów uczynił, oddkryły warkocze włosów prawdę do reszty. Ze łzami w oczach opowiadała podstarzała Kasia, że przybrała strój męski bez złego zamiaru, lecz jedynie dla wyśledzenia swego 47 letniego małżonka, o którego była bardzo zazdrosną, a co do którego miała podejrzenie, że zapałał miłością do innej kobiety, naturalnie młodszej i ładniejszej. Niefortunnego Otella w spódnicy wypuszczono natychmiast na wolność.

Komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich odbył w Krakowie posiedzenie, na którem sprawdzono rachunki i uchwalono wydrukować w osobnej broszurze sprawozdanie z obrad i uchwał Zjazdu. Przewodniczący p. Chyliński zawiadomił komitet, iż przesłał radzie miasta Krakowa gorące podziękowanie za ze wszech miar skuteczne poparcie Zjazdu, poczem uchwalono przesłać podziękowanie radzie m. Wieliczki za gościnne podjęcie uczestników Zjazdu podczas zwiedzania salin, dyrekcji teatru krakowskiego za urządzenie uroczystego przedstawienia i oddanie komitetowi do dyspozycji znacznie zniżonych i bezpłatnych biletów, wreszcie zarządowi hotelu Krakowskiego, który jedyny z hoteli miejscowych czuł się w obowiązku obniżyć cenę mieszkań dla uczestników Zjazdu.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 25 listopada br. otwartą zostanie w Dźwiniaczce (powiat Borszczów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowa stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Nowy podatek! Komisja wodociągowa we Lwowie zastanawia się obecnie nad projektem ustawy, wydać się mającej z powodu zaprowadzenia wodociągów we Lwowie. Referent opiera się na odnośnej ustawie miasta Krakowa. Tam na koszta wodociągów przez lat 50 mają płacić mieszkańcy nowy podatek gminny, wynoszący do 5% (!!) czynszu najmu, przyczem właściciele domów będą za uiszczenie podatku, obowiązani tak jak obecnie przy podatku czynszowym! Podatek ten mają płacić wszyscy, czy zaprowadzą wodociągi, czy nie, za wodę zaś na cele przemysłowe płaci się osobno wedle taryfy i spotrzebowanej ilości. Wszyscy właściciele domów z małymi wyjątkami będą zmuszeni do trzech lat zaprowadzić u siebie wodociągi. Jeżeli projekt ten wejdzie w życie, to miasto gotowe jeszcze na wodociągach zrobić dobry interes!

Wykaz realności sprzedanych we wrześniu 1899. Mariem Heiber kupił od Leisera Abrahama Sassa realność przy ul. Krupiarskiej l. 2 za 16 000 zł; Elka Rappaport od Taubego Aschkenazego pół realności przy ul. Blacharskiej l. 23 za 1.500 zł.; Szymon Urich od Feiwela Fraukla realność przy ul. Karaickiej l. 3 za 20.000; Fränkel i Naftali Hena od Szymona Uricha ul. Bożnicza l. 24 za 18.000 zł.; Adolf Pawlikowski od Heleny Chierer ul. Barska l. 4 za 13.500 zł.; Albin Arciszewski od Zygmunta Kędzierskiego ul Kornela Ujejskiego l. 14 za 33.500 zł.; Jakób Gerlach od Antoniego Kunickiego ul. Torosiewicza l. 1 za 12.500 zł.; Emilja Dziedzic od Czesława Najsarka ul. Dekerta l. 7 za 2.700 zł.; Roman Komar od Franciszki Hupertowej ul. Zyblikiewicza l. 36 za 30.000 zł.; Henryk Gerlach od Jakóba Gerlacha ul. Bilińskich l 5 za 12.000 zł.; Fani, Szymon Feller od Anny Biczaj ul. Rzeźnicka l. 8 za 16.000 zł.; Henryk Brandstädter od Jana Schulza ul. Żółkiewska l. 52 za 16.600 zł.; Marja Morawska od ks. bisk. Józefa Webera ul. Kurkowa l. 33 za 8.000 zł.; Izrael Elster od Leona Knopfa pół realności l. k. 1391$^{3}/_{4}$ przy ul. Bernsteina za 2.000 zł.; Bernhard Rosenbaum od Chaima Samuela Fränkla realność przy ul. Franciszkańskiej l. 17 za 30 000 zł.

Kasy Raiffelsena. Pierwszy dwutygodniowy praktyczny kurs nauki dla kierowników, kasjerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek urządza biuro patronatu tych spółek przy wydziale krajowym w czasie między 4 a 16 grudnia w Nowym Sączu pod kierownictwem dr. Stefczyka. Zgłaszać się można do biura patronatu do 24 bm. Kandydaci niezamożni otrzymać mogą zasiłek.

Morderstwo. Sąd powiatowy w Janowie nadsyła nam następujące pismo: „Koło budki kolejowej nr 242 na przestrzeni Mszana-Gródek znaleziono na polu dnia 4 listopada rb. na wozie chłopskim, do którego zaprzężonym był jeden koń mały, kasztanowaty, zwłoki mężczyzny, około 50 lat liczącego, dobrze zbudowanego, średniego wzrostu, o twarzy okrągłej, z krótko strzyżoną brodą, o włosach ciemnych ubranego w długi czarny. wytarty płaszcz. Wydelegowana komisja ze sądu w Janowie sprawdziła, że umarłego na drodze zamordowano, oraz obrabowano, gdyż kieszenie od płaszcza i spodniego ubrania były powyciągane, a przy zmarłym nie znaleziono ani pieniędzy, ani żadnych dokumentów.

Po przeprowadzeniu obdukcji sądowej został nieznajomy zmarły na cmentarzu w Malczycach prowizorycznie pochowany, a wózek i konia oddano do przechowania zwierzchności gminnej w Załużu. Ponieważ zmarły, który z wyrazu twarzy wyglądał na zgonnika, jest w tutejszej okolicy zupełnie nieznany i nikt się po takowego dotychczas nie zgłosił, przeto opisanie zwłok podaje się ze strony sądu powiatowego w Janowie do publicznej wiadomości".

W sprawie zniknięcia listu pieniężnego z kwotą 9000 zł. z dworca kolejowego w Przemyślu, donoszą co następuje: Kasjer osobowy, jak codziennie, wręczył popołudniową porą w niedzielę urzędnikowi ruchu pieniądze, przeznaczone dla kasy dyrekcji we Lwowie. Urzędnik ruchu, potwierdziwszy odbiór przesyłki, zamknął takową w kasie żelaznej ustawionej w biurze ruchowem, kasę zamknął a klucz do biurka schował. Aż do odejścia pociągu osobowego nr. 13, którym poczta do Lwowa miała odejść, dwukrotnie zmieniali się w służbie urzędnicy ruchu, a każdy z owych trzech oddawał sobie pocztę w ten sposób, że zwracał uwagę następcy, że w kasie znajduje się owa poczta, o której zawartości mówił. Dopiero, gdy ostatni pełniący służbę urzędnik oddawał faktycznie pocztę konduktorowi pociągu nr. 13, spostrzeżono brak owego listu z 9000 zł.

Stuletni jubileusz firmy. Z Krakowa donoszą: W niedzielę obchodziła firma tutejsza J. F. Fiszer (na linji A—B) stuletni jubileusz istnienia. Po nabożeństwie w kościele św. Barbary przemówił do jubilata od ołtarza w pięknych słowach ks. Stefan Bratkowski. Następnie odbyło się w sali rady miejskiej zebranie uroczyste obywateli miejskich, na którem wręczono jubilatowi dary pamiątkowe. O godzinie 1 w południe odbyła się u jubilata uczta, podczas której pierwszy toast wzniósł prezydent miasta p. Friedlein. Jubilat podziękował w serdecznych słowach, poczem przemówił syn jubilata, który od dnia wczorajszego staje się współwłaścicielem firmy.

Ukarany księgarz niemiecki. Z Cieszyna donoszą, że księgarz tamtejszy, p. Feitzinger, urządzając nową wystawę swej księgarni, umieścił nad nią tylko napis niemiecki, a gdy polskie gazety, wydawane na Szląsku, zażądały, aby dołączył także napis polski, p. Feitzinger przyrzekł to uczynić, lecz obietnicy nie dotrzymał, licząc na stare „larifari" słowiańskie. Tym razem jednak omylił się księgarz niemiecki. Gazety polskie bez wyjątku wezwały Szlązaków, ażeby u Feitzingera nic nie kupowali, same zaś od niego nie przyjmują anonsów. *Noviny raciborskie*, dały zaciekłemu Niemcowi odpowiedź następującą:

„Panu Feitzingerowi w Cieszynie. Anonsu nie umieścimy, ani teraz, ani później. Kto tak, jak pan postępuje sobie w obec ludu polskiego, na którym się zbogacił, ten chyba nie może się spodziewać, aby go gazeta polska jeszcze popierała. Sądzimy, że taką samą odpowiedź dadzą panu *Gazeta Opolska* i *Katolik*".

Czy energiczna odpowiedź *Nowin Raciborskich* zmiękczyła upór p. Feitzingera, o tem jeszcze nie piszą gazety szląskie. Ale gdyby na Szląsku zawsze i wszędzie w ten sposób dopominano się o prawa słowiańskie, to hakata tamtejsza oduczyłaby się wkrótce szowinizmu swego. Ma ona bowiem jedną czułą stronę: Kieszeń!

Język polski w szkołach w Królestwie. Wszyscy naczelnicy dyrekcyj naukowych w Królestwie otrzymali już urzędowy okólnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego z następującemi instrukcjami co do wykładu religji i języka polskiego w szkołach ludowych: 1) nauczyciele religji mają prawo „wybrania dla wykładu religji dni i godzin, dla siebie najdogodniejszych" i 2) czas przeznaczony na wykład języka polskiego „należy zużytkować takim sposobem, ażeby zajęcia uczących się były skierowane głównie na przyswojenie sobie czytania i pisania po polsku". Wszyscy nauczyciele szkół ludowych otrzymali już odpowiednie rozporządzenia.

Podwójne morderstwo. W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia spełniono — jak doniósł telegram — w miejscowości Steinabrückl obok Wiener-Neustadt straszną zbrodnię morderstwa, której ofiarą padło dwoje staruszków. Był to Józef Glanz, 83 letni starzec, właściciel fabryki wełnianych wyrobów firmy Glanz & Comp. i jego sędziwa gospodyni domu 78-letnia kobieta, Magdalena Weidenthaler.

Sprawcy zbrodni wpadli gdzieś jeszcze przed północą do ich domu, który staruszkowie sami jedni zamieszkiwali. Zamordowano ich najprawdopodobniej w chwili, gdy stary fabrykant i jego gospodyni domu udawali się na spoczynek. Świadczy o tem ta okoliczność, że oboje byli dopiero nawpół rozebrani. Fabrykanta znaleziono w pozycji nawpół przyjętej na łóżku w jego sypialni z trzema ciężkimi ranami na głowie. Trzy te rany, zadane jakiemś tępem narzędziem w głowę, musiały spowodować śmierć natychmiastową.

Trupa gospodyni domu znaleziono w kuchni. W koło szyi miała silnie zaciśniętą pętlicę, ponadto jeszcze dwie rany, zadane w ciemię głowy.

Mordercy po zabiciu swych ofiar wzięli się do rozbicia kasy wertheimowskiej, stojącej w sypialni. Rozbiwszy ją, splądrowali do szczętu, zabierając stamtąd w papierach wartościowych gotówkę w wysokości 80.000 guldenów.

Straszną tę zbrodnię spostrzeżono rano w niedzielę. Doniesiono o wypadku tym wstrząsającym natychmiast sądowi powiatowemu w Wiener-Neustadt, który wydelegował do Steinabrückl specjalną komisję, celem spisania protokołu na miejscu. Nadto żandarmerja miejscowa rozwinęła bardzo energiczną działalność w okolicy, celem wytropienia zbrodniarzy. Przetrząśnięto okoliczne wsi Leobersdorf i Witmansdorf. Według odcisków nóg, jakie przed domem wypatrzono, stwierdzono, że morderców było trzech.

Zamordowany fabrykant nie pozostawił żadnych dzieci. W okolicy znany był z uprzedzającej gościnności i uczynności, którą sobie zaskarbił powszechny szacunek i sympatję. Cesarz obdarzył go orderem cesarza Franciszka Józefa. Fabryka jego posiadała w Wiedniu coś 5 składów, posiadających doskonałą reputację i dobrze się rentujących.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Joannes"; we czwartek, „Boccacio"; w piątek, „Fircyk w zalotach", komedja w 3 aktach, Fr. Zabłockiego; w sobotę popoł. o godz. pół do 4, „Skąpiec", komedja w 3 aktach, Moliera; w sobotę wieczorem o godzinie pół do 8, „Boccacio", opera komiczna; w niedzielę popołudniu, „Donna Juanita", opera komiczna; w niedzielę wieczorem Joannes".

* **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W bieżącym tygodniu odbędą się następujące wykłady: Dziś w środę dnia 15 b. m. w instytucie chemicznym, ulica Długosza 6, od godziny 7–8 dr. Radziszewski, „Węgiel jego odmiany i połączenia z wodorem i tlenem"; w czwartek dnia 16 b. m. w szkole im. Staszica od godziny 7—8 dr. Gubrynowicz, „O najdawniejszej polskiej literaturze" i w szkole im. Mickiewicza od godziny 7—8 inż. prof. Fiedler, „O ruchu".

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek l. 9, II. p.), odbędzie się w czwartek dnia 16 b. m. dyskusja nad „Joannesem" Sudermana. Zagai p. Jan Kasprowicz. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Z Czytelni katolickiej.** Dziś w środę dnia 15 b. m. odbędzie się pogadanka o godzinie 7 wieczorem. Prelegent p. dr. Weigel. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, używanych do uśmierzającego nacierania, zajmuje Liniment Capsici comp., przyrządzone w laboratorjum apteki Richtera w Pradze, niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Cena jego jest niską: 40 ct., 70 ct. i 1 zł. za butelkę, którą rozpoznać można po czerwonej kotwicy.

Koniec świata.

W sprawie przepowiedni Falba o końcu świata i w sprawie zapowiadanego zetknięcia się komety z naszą ziemią około 13 listopada b. r. udzielił nam uprzejmie profesor astronomji na lwowskiej politechnice, ceniony wielce w świecie naukowym dla swych prac z dziedziny gwiazdoznawstwa, dr. Wacław Laska, następujących wyjaśnień:

Zkąd się wzięła pogłoska o końcu świata?

Temu przeszło rok ogłosił Falb, że około 13 listopada b. r. nastąpi, tak jak temu lat 33, spotkanie ziemi z jednym kometą i że z tego powodu spadnie na nasz świat w onym czasie znaczna liczba „meteoritów."

Z oświadczenia tego urosła sensacyjna pogłoska, że dnie naszego świata są policzone i że 13 listopada ziemia, „uderzona potężnym ogonem komety, rozpadnie się w gruzy."

Obawa ta jest jednak całkiem nie uzasadnioną, bo takie zdarzenie nie jest obserwowanem przez uczonych po raz pierwszy, wobec czego mają oni naukowo uzasadnioną pewność, że i tym razem, jak już tyle razy, świat wyjdzie cało z tej afery.

H. A. Newton, angielski astronom, który tem zjawiskami najwięcej się zajmował, stwierdził, że to zjawisko, jakie dziś lub jutro uczeni świata oczekują, miało już miejsce (z tym samym kometą) w r. 1799, 12 listopada; w r. 1833, 13 listopada i w r. 1866 dnia 14 listopada, oraz że o tem samem zjawisku można znaleść ślady w historji astronomji, począwszy już od r. 583.

Z powodu, że w ostatnich czasach, około r. 1880, kometa ten zbliżył się znacznie do największego planety naszego układu słonecznego, tj. do Jowisza, co prawdopodobnie zmieniło kierunek jego biegu, nie mogą tym razem oznaczyć astronomowie z matematyczną pewnością, czy to spotkanie nastąpi: 12, 13 czy 14 bm. Z całą pewnością jednak mogą oni oświadczyć, że spotkanie to bezwarunkowo nie może przynieść ziemi jakichkolwiek złych skutków, a nawet więcej, że nie wykluczoną jest możliwość, iż ono przejdzie całkiem niespostrzeżenie, jeśli będzie się odbywało w dzień. Do takiego oświadczenia uprawnia uczonych następujące wszechstronnie zbadane odkrycie Schiaparelli'ego:

Komety składają się z miljonów drobnych, ledwie kilka gramów ciężkich ciałek, które w atmosferze błyszczą, a zanim na ziemię spadną, ulatniają się.

Natura ta komety wyklucza więc, całkiem naturalnie, wszelką katastrofę.

Gdyby komety składały się z „bolidów", t. j. takich ciał niebieskich, które pojedynczo, ważąc czasami setki kilogramów, na ziemię faktycznie opadają, to mogłaby mieć miejsce katastrofa, na wszelki jednak wypadek nie tak wielka, aby wskutek niej miało się skończyć istnienie naszego świata.

Kometa, którego spotkania ze ziemią uczeni obecnie oczekują, nazywa się kometą „Templa".

Zjawisko to objawi się u nas, jeżeli wydarzy się w nocy, po godzinie 12, a to z tego powodu, że punkt, z którego „meteoryty" pozornie dla oka wychodzą, znajduje się w pobliżu gromady gwiazd „Lwa" ukazującej się u nas po północy.

Jeśliby zjawisko zaczęło się objawiać przed północą, to u nas byłoby tylko częściowo widzialnem, a to z tego powodu, że w owym czasie gromada gwiazd „Lwa" znajduje się jeszcze po za naszym widnokręgiem. Widzialnem by było natomiast doskonale na wschodzie, gdzie grupa „Lwa" wcześniej niż u nas występuje na horyzoncie. Mając to na uwadze, wysłała akademja wiedeńska ekspedycję naukową, pod kierunkiem prof. Weissa do Delhi w Indjach.

* * *

Kierownik lwowskiego obserwatorjum profesor Laska jest na posterunku od dzisiejszej nocy, aby również bacznie śledzić zjawisko. Równocześnie za jego staraniem, wysłany został do Przemyśla, asystent politechniki dr. Ernst, a to w tym celu, aby otrzymać dwa punkta obserwacji, konieczne do obliczenia odległości „meteorytów" od ziemi.

* *

O godz. 6 rano otrzymaliśmy z lwowskiego obserwatorjum astronomicznego wiadomość, że w ciągu dzisiejszej nocy nie można były robić żadnych spostrzeżeń, z powodu, iż całe niebo było mocno zachmurzone.

Wypadek na kolei.

Wczoraj w południe wydarzył się na linji kolejowej Podwołoczyska-Lwów wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, choć mógł łatwo stać się powodem katastrofy. Oto pociąg kurjerski, wjeżdżając na stację kolejową w Płuchowie, wykoleił się, a to w ten sposób że już po wjeździe maszyny na tor, odskoczyła śruba, przytrzymująca pomocnicze szyny i wóz pocztowy, a za nim i inne wozy wyskoczyły z szyn. Wśród pasażerów powstała nadzwyczajna panika; gdy pociąg stanął, wyskoczyli wszyscy z wozów przerażeni, ażeby oglądnąć rozmiary szkody. Wóz pocztowy był znacznie uszkodzony, a zajęty w nim urzędnik, skutkiem spadnięcia paczki, został lekko kontuzjonowany. Dalej znaczne uszkodzenie poniosły wozy: restauracyjny, w którym potłukło się całe naczynie i wagon salonowy, którym onegdaj jechał w. ks. Jerzy Mikołajewicz, a który wracał z powrotem do Lwowa. Niektóre wagony osobowe również ucierpiały, nikt jednak nie odniósł poważniejszego uszkodzenia. Pociąg przyszedł do Lwowa ze spóźnieniem 2 godzin, gdyż potrzeba było w Płuchowie zestawiać go na nowo. Ponieważ można było użyć tylko kilku wagonów, więc resztę dodano z pociągu, który właśnie nadszedł ze Lwowa.

Prawdziwa wdzięczność należy się trafowi, że wypadek ten nie zdarzył się w czasie przejazdu wielkiego księcia Mikołajewicza! Gotów był się bowiem znaleść jakiś duch usłużny w prasie rosyjskiej lub niemieckiej, który dopatrzyłby się w tym wypadku jeszcze jakiej „polskiej intrygi".

Zjazd delegatów „Gwiazd".

(Oryginalne sprawozdanie Dziennika polskiego).

Przemyśl 13 listopada.

Drugi dzień zjazdu poświęcono obradom nad założeniem Związku „Gwiazd". Stwierdzono przedewszystkiem, że z 20 „Gwiazd" galicyjskich i bukowińskich uczestniczy w zjeździe delegatów „Gwiazd" 16, albowiem nie miały przedstawicieli tylko „Gwiazdy": stryjska, samborska, sanocka i żółkiewska.

W zasadniczej dyskusji ogólnej uchwalono, na wniosek delegata Kolakowskiego, ażeby Związek rozszerzyć na całą Austrję i nazwać go: „Związek Gwiazd polskich w państwie austrjackiem". Następnie dyskutowano nad szkicem statutu, jaki opracował ks. dr. Łabuda i w myśl tegoż uchwalono, że: siedzibą Związku będzie Lwów, celem — jednolity kierunek chrześcijański, narodowy i społeczny, wspomaganie się wzajemne w kształceniu umysłu i uszlachetnianiu serca, obrona interesów stanu rękodzielniczego i przemysłowego, a wreszcie wzajemna pomoc materjalna.

Środkami ku urzeczywistnieniu mają być: zjazdy delegatów, opłaty i ofiary na rzecz związku, giełda pracy, kasy oszczędności, wspólne czasopismo, zapomogi, bibljoteki, czytelnia, odczyty i t. d. Dalej następuje przepis o członkach honorowych, wspierających i zwyczajnych, oraz szczegóły organizacyjne.

Wybrano komitet złożony z pp. prof. Giedroycia, red. Kolakowskiego, ks. dr. Kopycińskiego, Laskowskiego i ks. dr. Łabudy i polecono mu, ażeby na podstawie powyższych danych opracował projekt statutu, a następnie zwołał ponowne zgromadzenie delegatów, dla ostatecznej aprobaty.

Sute śniadanie, zastawione przez Gwiazdę przemyską, zakończyło obrady, których przebieg cechowały dobra wola i jednomyślność.

Po procesie Kasy oszczędności.

Wiener Allg. Ztg. otrzymuje z kól polskich następujące uwagi:

„Niektóre pisma twierdzą, jakoby uwalniający wyrok w procesie Kasy oszczędności był czemś oczekiwanem a nawet czemś radosnem. Prawdą jest właśnie coś wręcz przeciwnego. Z dziesięciu codziennych pism polskich w Galicji tylko jedno znalazło wyrok usprawiedliwiony i to jedyne jest właśnie założone przez Stanisława Szczepanowskiego. Reszta pism bądź to konserwatywnych, bądź radykalnych — uważają uwolnienie oskarżonych niemal za narodowe nieszczęście, a ich krytyka obraca się jeszcze prawie w granicach prawem dozwolonych. Wobec tego faktu, który nie może być tajnym dla prasy niemieckiej, nie można przecież za werdykt sędziów przysięgłych, czynić odpowiedzialnym całego kraju. Trochę więcej wyrozumiałości i więcej sprawiedliwości ze strony prasy wiedeńskiej powinnoby wystarczyć, aby kraj nasz ochronić od chorobliwej i lekkomyślnej krytyki. A przecież uwalniający wyrok w procesie galicyjskiej kasy oszczędności rozpętał przeciw naszemu krajowi wszystkie złe duchy. Zapomina się przytem, że i gdzieindziej w Austrji były wypadki, gdzie bardzo sensacyjne procesy ze świata finansowego zakończyły się uwalniającym wyrokiem sędziów przysięgłych. Przytem nie należy przeoczyć tej okoliczności, że ci, gdzieindziej uwolnieni — byli ostatecznie tylko zwykłymi spekulantami, którzy świadomie działali na szkodę publiczności i zbogacili się przytem, podczas gdy uwolnionym głównym aktorom lwowskiego procesu nawet ich najzagorzalsi nieprzyjaciele nie mogą zarzucić nic innego, jak rozumie się karygodną lekkomyślność i równoczesną nieświadomość prowadzenia interesów.

Notatki literackie i artystyczne.

„Kalendarz studencki" na rok szkolny 1899 do 1900, wyszedł nakładem Stanisława Köhlera we Lwowie. Kalendarz ma format kieszonkowy, oprawny jest w płótno i zawiera obok kalendarjum i wybornie zestawionego podręcznika dla kształcącej się młodzieży, także notatnik na zapiski szkolne. Książeczkę zdobi udatny portret Fr. Chopina, z dodaniem treściwej biografji wielkiego artysty. Redakcją kalendarza zajmował się profesor gimnazjalny p. Henryk Kopia.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 14 listopada. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4538 sztuk. W tem było z Galicji 402 sztuk, z Bukowiny 50 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się w porównaniu z przeszłym tygodniem o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 212 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 57 sztuk po 28—31 zł., 214 sztuk po 32—34 zł., 112 sztuk po 35—37 zł., 8 sztuk po 41 do 42 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26—35 zł.; krowy podtuczone po 26—32 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25, zł. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Klęska myszy.** Ze środkowej i wschodniej części kraju, szczególnie zaś z powiatów łańcuckiego, jarosławskiego, samborskiego, mościskiego i gródeckiego dochodzą skargi z powodu niebywałej klęski myszy polnych, które w przerażający sposób niszczą oziminy, koniczyny, a nawet zjadają ziemniaki i buraki w kopcach. W niektórych okolicach zasiewy wykonywują się powtórnie, gdyż pierwsze ze szczętem zniszczone zostały.

Oddział łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego odniósł się w drodze telegraficznej do Wydziału krajowego z prośbą o wdrożenie akcji tępienia myszy u włościan, których wobec bezskuteczności zarazku tyfusowego Löfflera nie stać na zakupno kosztownej trucizny fosforowej i strychninowej.

W kilka dni potem nadesłał p. marszałek kwotę 1600 zł., to jest po 800 zł. na ręce obydwóch starostów (łańcuckiego i jarosławskiego) z poleceniem, aby w porozumieniu z prezesem oddziału Towarzystwa gospodarskiego, przedsięwzięli natychmiast odpowiednie kroki, celem zatruwania myszy na polach włościańskich. — Trucizna, a mianowicie ciasto fosforowe i zboże, zatrute strychniną, zostały bezzwłocznie zakupione i obecnie już rozdano wszystkim gminom tych dwóch powiatów bezpłatnie znaczne ilości trucizny.

Akcja to wprawdzie nieco spóźniona, zawsze jednak zdoła ona w znacznym stopniu ograniczyć szkody w oziminach.

— **Północno-niemiecki ruch towarowy** z Galicją i Bukowiną. (Taryfy część II zeszyt 2 z dnia 1 stycznia 1898).

Z ważnością od 1 grudnia 1899 wchodzi w życie dodatek VII.

— **Wiedeń** 14 listopada. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na jesień od zł —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·21 do 8·22; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 6·83 do 6·84; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·20 do 5·21; owies na jesień od zł —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·44 do 5·45; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 11·60 do 11·70, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32·50 do 33·50. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 14 listopada. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·06 do 8·07, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·03 do 8·04; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·53 do 6·54; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·14 do 5·15; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 4·94 do 4·95; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja pewna.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Capstadt 14 listopada. Zawinęły tu 3 okręty transportowe, mianowicie: „Oriental" z 1200 żołnierzami angielskimi, oraz „Armenian" i „Nubia", na których pokładzie znajdowało się 2300 ludzi i 600 koni.

Londyn 14 listopada. Wedle urzędowego telegramu Boerowie po poprzedniem silnem bombardowaniu uderzyli dnia 31 października na Mafeking; pomimo morderczego ze strony artylerji angielskiej ognia walczyli Boerowie jak najdzielniej; ponieśli też wielkie straty. Anglicy stracili 2 kapitanów i 3 szeregowców zabitych i mieli 5 rannych.

Times dowiaduje się, że z Aliwal-North nie dostrzeżono żadnych dalszych ruchów ze strony Boerów. 800 Boerów stoi pod Avoca; most pod Komat podminowany.

Londyn 14 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 6 b. m.: Przypuszczają, że wysłany zostanie wkrótce nowy, większy oddział pod komendą Koss Kocka, brata jenerała Kocka, który padł w jednej z bitw. Władze chodzą od domu do domu i szukają zdolnych do służby wojskowej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 14 listopada. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów zapowiedziane jest na godz. 1 minut 36 (czas lwowski). Wliczywszy zwykłe 20 minutowe opóźnienie, rozpocznie się więc posiedzenie około godz. 2.

Przed południem odbywają narady rozmaite kluby, tudzież komisja dla paragrafu 14.

Wieczorem o godz. 7 zbierze się na narady komisja dla kontroli długu państwowego.

Wiedeń 14 listopada. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji dla zmiany § 14. Przewodniczył br. Dipauli, a w posiedzeniu wzięli udział także ministrowie hr. Clary i Koerber. Wzięto pod obrady najpierw wniosek Kaisera i Pergelta.

P. Daszyński w długim wywodzie, wskazywał na to, że za jego wnioskiem oświadczyła się ogromna większość posłów, poczem oświadczył, że dziś przedkłada inny wniosek, zmierzający nie do zniesienia ale do zmiany § 14. Wniosek ten, ujęty w formę projektu ustawy, opiewa:

1. Paragraf 14 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 zmienia się i dziś opiewać on ma następująco: „§ 14. Wydawanie rozporządzeń w sprawach, do których potrzeba konstytucyjnej zgody parlamentu, bez poprzedniej narady obu izb, jest niedopuszczalne. Jeśli zaś mimo to takie rozporządzenia zostaną wydane, nie powinny być traktowane w myśl artykułu 7 ustaw zasadniczych z r. 1867."

2. Wykonanie tej ustawy polecam całemu mojemu ministerstwu.

Motywując swój wniosek p. Daszyński polemizował z twierdzeniami, jakoby obstrukcja w izbie poselskiej spowodowała używanie § 14, gdyż owszem rząd paragrafu 14 kapitulował przed obstrukcją.

Dzięki temu też tylko — mówił p. Daszyński — nie hr. Thun, ale hr. Clary stoi dziś na czele rządu. Dalej mowca wyliczał i krytykował wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14 i prosił o przyjęcie swego wniosku.

P. Kaiser wystąpił przeciw wnioskowi p. Daszyńskiego, nazywając go niejasnym.

P. Grabmayr zaproponował następujące brzmienie dla zmienionego § 14.: „Jeżeli w czasie, kiedy rada państwa nie obraduje i kiedy bez uniknięcia niebezpiecznego przewlekania nie można jej natychmiast zwołać, zajdzie konieczna potrzeba, to wtedy z powodu klęsk elementarnych, wojny, zarazy lub niepokojów wewnętrznych i to tylko pod warunkiem, że nie były one przewidzialne z góry tak, aby sprawę przedłożyć można było parlamentowi na poprzedniej sesji, mogą być wydawane rozporządzenia rządowe z prowizoryczną mocą ustawy. W ten sposób jednak ani nie może być konstytucja zmienioną, ani też stworzone obciążenie czy też przeprowadzona sprzedaż dóbr państwowych, ani wreszcie zaprowadzone nowe podatki lub podwyższone dawne. Rozporządzenia takie mają być podpisane przez wszystkich ministrów. Ministerstwo jest obowiązane natychmiast przedłożyć rozporządzenie pod decyzję rady państwa, która ma być do 4 tygodni w tym celu zwołaną, jeśli to przypadnie na czas jej odroczenia lub zamknięcia, a do 8 tygodni, jeśli jest rozwiązana, lub kiedy kadencja jej wygaśnie. W ciągu tygodnia po zebraniu się parlamentu rozporządzenia mają być mu przedłożone. Obowiązująca ich moc wygasa, jeśli parlamentu w czas nie zwołano, jeśli mu na czas ich nie przedłożono, lub jeśli jedna z izb odmówi im swojej aprobaty. Wygaśnięcie rozporządzeń ma być ogłoszone rozporządzeniem całego ministerstwa".

Przemawiali jeszcze posłowie Bielohlavek i Pommer, poczem posiedzenie odroczono.

Wiedeń 14 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przed rozpoczęciem obrad, powstał p. Jaworski i wśród wielkiej ciszy, panującej w całej izbie uczynił następujący wniosek:

„Zważywszy, że izba jest już przeszło od miesiąca zgromadzona, a dotychczas niestety nie przystąpiła jeszcze do parlamentarnego traktowania owych ustaw, które wydane prowizorycznie na podstawie § 14 pozostają w związku z ugodą węgierską, zważywszy, iż parlament powinien załatwić kontrowersję, powstałą między rządem a komisją dla kontroli długów państwa, czynię wniosek, aby izba wybrała komisję z 48 członków, którejby oddano do załatwienia wszyskie przedłożenia dotyczące ugody".

Prezydent oświadcza, że gdy nikt temu się nie sprzeciwia, on *ex praesidio* uczyni temu życzeniu zadość.

P. Taniaczkiewicz wnosi, aby wnioskodawców nie należących do odpowiednich komisyj, dopuszczano do obrad nad ich wnioskami.

P. Kozakiewicz wnosi interpelację z powodu stosunków panujących w laenderbankowych kopalniach wosku w Borysławiu.

P. Daszyński interpeluje z powodu zachowania się władz politycznych w Galicji wobec robotniczych kas chorych.

Minister handlu przedkłada projekt ustawy o statystyce robotniczej. Minister oświaty wnosi projekt ustawy, nadającej prawo używania tytułu inżynierskiego.

Z porządku dziennego następuje ciąg dalszy rozprawy w przedmiocie rozruchów czesko-morawskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu zamknięto na wniosek p. Verkaufa dyskusję nad odpowiedzią ministra Koerbera na interpelacją w sprawie rozruchów na Morawach i wybrano mowcami jeneralnymi pp.: Silenyi'ego i Mengera.

Godzina $4^1/_2$ p. Silenyi przemawia jeszcze.

Budapeszt 14 listopada. *Budapester Correspondenz* dowiaduje się, iż cesarz podczas wczorajszego *cercle* po obiedzie dworskim wypowiedział wobec kilku deputowanych wielkie swe zadowolenie z powodu osiągniętego już zbliżenia pomiędzy obiema deputacjami kwotowemi. Monarcha wyraził zarazem nadzieję, że rokowania doprowadzą do pożądanego celu.

Wczoraj popołudniu otrzymał prezes gabinetu Szell od prezesa austrjackiej deputacji kwotowej hr. Schönborna depeszę, w której powiedziano, że członkowie austrjackiej deputacji przybędą z przyjemnością w czwartek do Budapesztu, a to w tej miłej nadziei, że podjęte tu w dalszym ciągu rokowania zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Wiedeń 14 listopada. Obie deputacje kwotowe zgodziły się na to, że dalsze pertraktacje prowadzone będą w Budapeszcie. W tym celu wyjeżdżają tam członkowie deputacji kwotowej austrjackiej we czwartek wieczór.

Wiedeń 14 listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy.

Wiedeń 14 listopada. Austrjacka deputacja kwotowa zebrała się wczoraj po południu na posiedzenie. Przedmiotem obrad było pismo deputacji węgierskiej, w sprawie dalszego prowadzenia rokowań. W dłuższej nad tym przedmiotem dyskusji brali udział także przewodniczący w radzie gabinetowej hr. Clary i kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki. W dyskusji tej, jak w kołach parlamentarnych słychać, stwierdzono, że deputacja austrjacka co do proponowanego jej zejścia z 35 na 33 prc. kwoty węgierskiej już pierwej oświadczyła się odmownie, mimo to jednak zgodzono się, aby austrjacki komitet z siedmiu, celem dalszego prowadzenia rokowań, pojechał do Budapesztu. Wyjazd ten wszakże — ze względu na zapowiedziane na czwartek popołudniu posiedzenie Izby panów — nastąpi dopiero we czwartek po południu.

Wiedeń 14 listopada. Posiedzenie komisji budżetowej, które było zapowiedzianem na dzisiaj, zostało odroczone do czwartku.

Wiedeń 14 listopada. O wczorajszem posiedzeniu austrjackiej deputacji kwotowej donoszą jeszcze, że p. Abrahamowicz sprzeciwiał się wysłaniu komitetu z siedmiu do Budapesztu. Dopiero po dłuższej rozprawie przeszedł wniosek pośredniczący p. Jaworskiego, który odrzuca wprawdzie podaną przez Węgry zasadę dalszych rokowań, jednak oświadcza się za wysłaniem komitetu do Budapesztu, wyrażając nadzieję, że przecież dojdzie do porozumienia.

Austrjacka deputacja kwotowa uważa rokowania za zerwanie na punkcie cyfry węgierskiej 33 proc. przeciwstawionej cyfrze 37 proc.

Wiedeń 14 listopada. Dzisiejszy wniosek p. Jaworskiego wywołał w całej izbie wielkie wrażenie. Gdyby bowiem dziś wieczorem komisja dla kontroli długów państwa nie reasumowała swej uchwały, rząd wówczas nie mógłby przedłożyć parlamentowi pod uchwałę tylko tej ustawy, lecz musiałby przedłożyć wszystkie ustawy, dotyczące ugody węgierskiej. Dlatego też wniosek p. Jaworskiego wywołał wielkie wrażenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rozruchy w Czechach.

Praga 14 listopada. Studenci czeskiego uniwersytetu chcieli urządzić wczoraj demonstrację w sali wykładów profesora Massaryka, którego broszurę, omawiającą potrzebę rewizji procesu w Polnej, władze właśnie skonfiskowały. Ponieważ prof. Masaryk nie pojawił się, udali się studenci przed jego mieszkanie, gdzie wyprawiali hałasy. Ostatecznie policja rozproszyła ekscedentów.

Praga 14 listopada. Zewsząd nadchodzą doniesienia o niepokojach. Przed mieszkaniem prof. Massaryka w Pradze kilkuset studentów demonstrowało z powodu znanej jego broszury w obronie Hilsnera. Okrzykom *pereat* nie było końca. W Budziejowicach i Frauenbergu wybito w żydowskich domach szyby. W Pilznie demonstrowano przed mieszkaniem pułkownika 75 pp. nazwiskiem Hass, z powodu ostrych kar nakładanych na rezerwistów, którzy odezwali się „zde" zamiast „hier". Z Galicji wschodniej przybyli do Pilzna żandarmi. Ponieważ gmina oświadczyła, że im kwater nie dostarczy, przeto pomieszczono ich tymczasowo w hotelach.

Praga 14 listopada. Demonstracje antiżydowskie na prowincji nie ustają. W niektórych miejscowościach nietylko szyby żydom wybijano, ale i uszkodzono skrzynki pocztowe. — W Czeskich Skolicach demonstrantów rozprószyli żandarmi. Kilka osób aresztowano. Gdy tłumy mimo zakazów dalej się gromadziły, przybyło wojsko, poczem dopiero wrócił spokój.

Z Rady przemysłowej.

Wiedeń 14 listopada. W obecności kierownika ministerstwa handlu odbyła wczoraj rada przemysłowa posiedzenie i przyjęła rezolucję, w której wyraża przedewszystkiem ubolewanie, że nie znajdowała się w tem położeniu, aby w porę mogła zająć stanowisko wobec ugody. Dalej ubolewa, iż nie powiodło się zawrzeć porozumienia, któreby lepiej, niż dotychczas, odpowiadało interesom przemysłu austrjackiego i potrzebom ekonomicznym w tej połowie monarchji. Następnie rezolucja uważa za rzecz niezmiernie pożądaną, aby jak najrychlej została zawarta ostatecznie ugoda i nastąpiło porozumienie co do autonomicznej taryfy cłowej, w ten bowiem tylko sposób będzie można położyć kres owemu zaniepokojeniu, jakie zapanowało w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, w skutek trwania nieuregulowanych prawnie stosunków do Węgier. Takie porozumienie niezbędnem jest także w interesie przywrócenia obopólnego obrotu, opierającego się na wzajemnem zaufaniu.

Rada przemysłowa zajmowała się także różnemi innemi kwestjami, a między temi kwestją kartelów, przyczem podniesiono nie odzowną potrzebę prawnego uregulowania sprawy kartelowej.

Rada wybrała komitet, który ma przedyskutować tak te kwestje, jak i inne, pozostające w ścisłym związku z przemysłem. Do tych należą między innemi: rozszerzenie sieci kolei żelaznych, budowa kanałów, uregulowanie taryf kolejowych i nawigacyjnych.

Rada przemysłowa poruszając te sprawy owemu komitetowi, położyła nacisk na konieczną potrzebę reformy taryfy kolei południowej.

Wniosek w sprawie zniesienia, względnie obniżenia ceł od towarów żelaznych, przekazano podkomitetowi.

W końcu wybrała rada przemysłowa ściślejszy komitet, złożony z 15 członków, należących do różnych zawodów przemysłowych, celem przeprowadzenia dyskusji i przedwstępnych prac nad nową taryfą cłową.

Członek rady przemysłowej, Benis, omawiał kwestję taryf kolejowych dla transportów wapna z Galicji do Rosji.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 14 listopada. Na wczorajszej rozprawie odczytał prezydent Fallieres uchwałę, mocą której trybunał uznaje się kompetentnym, poczem obrońca oskarżonego Dubuc przedłożył do uchwały wnioski, aby wyrok co do tego oskarżonego odroczyć, albowiem został on pociągniętym do odpowiedzialności nie z powodu dokumentów, znalezionych w jego mieszkaniu podczas rewizji, przedsięwziętej w tegoż nieobecności. Jeneralny prokurator oświadczył się przeciw tym wnioskom, które też trybunał stanu odrzucił.

Następne posiedzenie trybunału stanu w środę.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Wiedeń 14 listopada. *Ostd. Rundschau* zajmuje się na naczelnem miejscu sprawą następstwa tronu w Austro-Węgrzech. Dziennik ten wspomina o zamiarach małżeńskich arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i powtarza z pism berlińskich wiadomość, że arcyksiążę, zamierzając poślubić hr. Chotek, ma stracić wszelkie prawa do tronu, albowiem cesarz tylko pod tym warunkiem na małżeństwo zezwala, jeżeli arcyksiążę zrzeknie się wszelkich pretensyj do korony, zarówno co do swojej osoby, jakoteż co do swoich następców. Arcyksiążę waha się jednak to uczynić, powołując się na sankcję pragmatyczną, która o małżeństwach morganatycznych nic nie wspomina.

Także wybitne osobistości węgierskie, których zdania Franciszek Ferdynand w tej sprawie zasięgał, podzielają tę jego opinję. Natomiast koła dworskie, austrjackie powołują się na prawo domowe Habsburgów, które wyklucza podobne związki małżeńskie.

Ostd. Rundschau twierdzi w końcu, że Niemcy powinni obstawać przy tem, aby sankcja pragmatyczna bezwarunkowo została zastosowaną i aby arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bez względu na to, czy się ożeni z hr. Chotek, czy nie, jeśli przeżyje obecnego cesarza, objął po nim następstwo tronu.

Dżuma.

Wiedeń 14 listopada. *Wiener Abendpost* donosi, że na okręcie „Polis Mitylene", który przybył ze Stambułu do Tryjestu, zmarł jeden majtek wśród objawów dżumy i przetransportowany został do izolowanego szpitala. Wyższy radca sanitarny prof. dr. Weichselbaum wyjechał z polecenia rządu z Wiednia do Tryjestu, celem przeprowadzenia badań naukowych.

Wiedeń 14 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjeżdża dziś rano do Budapesztu.

Berlin 14 listopada. „Biuro Wolfa" jak najkategoryczniej zaprzecza podanej przez londyńską *Morning Post* wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm 22 bm. miał przybyć do Oxfordu a 24 bm. do Londynu.

Londyn 14 listopada. Ambasador niemiecki zawiadomił reprezentację miejską w Portsmouth, że cesarz Wilhelm widzi się zniewolonym odmówić przyjęcia zamierzonego przez tę reprezentację wręczenia mu adresu, albowiem jego wizyta w Anglji będzie miała charakter ściśle prywatny.

Biała 14 listopada. Odbyły się tu dwa zgromadzenia wyborcze. Ze strony wielkich przemysłowców uchwalono kandydaturę dra Bindera, ze strony drobnych rękodzielników dra Józefa Orłowskiego.

Volosca 14 listopada. Były prezydent rządu krajowego Schmidt-Zabierów złożony jest tutaj śmiertelną chorobą.

Barcelona 14 listopada. Robotnicy portowi rozpoczęli wczoraj bezrobocie.

Wiedeń 14 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał w towarzystwie radcy Mereya do Budapesztu.

Wiedeń 14 listopada. Z powodu doniesień z Czerniowiec, jakoby 300 duchownym greckoorjentalnym wytoczono śledztwo dyscyplinarne za udział w zgromadzeniu duchowieństwa, *Pol. Corr.* oświadcza, że na podstawie autentycznych informacyj została upoważniona do doniesienia, iż rzecz się ta ma odmiennie. Mianowicie w poszczególnych dekanatach greckoorjentalnych na Bukowinie odbyły się zgromadzenia, wymierzone przeciw prezydentowi kraju. Ponieważ duchowieństwo grecko-orjentalne pod względem dyscyplinarnym podlega rządowi, więc z tego powodu wytoczono dochodzenia dyscyplinarne przeciw inicjatorom demonstracji. W ten sposób odpowiadać będzie w drodze dyscyplinarnej kilku wszystkiego duchownych.

Paryż 14 listopada, Picquart wystosował do prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau list, w którym domaga się, aby wszystkie jego sprawy i śledztwa przekazano do rozstrzygnięcia właściwym sądom, a nie umarzano ich w drodze amnestji.

Paryż 14 listopada. Deputowany Lasies, który wczoraj wieczór aresztowany został za wyrażenie się w obrażający sposób o jednym z ministrów podczas wykładu Jul. Lemaître'a, został znowu wypuszczony na wolność.

Wiedeń 14 listopada. Wysłany do Tryjestu celem zbadania podejrzanego wypadku choroby, profesor Weichselbaum powrócił już i oświadczył, że nie ma podstawy do obaw dla publiczności.

Kraków 14 listopada. Walne zgromadzenie towarzystwa właścicieli realności odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Jana Jakubowskiego. Na wniosek p. Zygmunta Mikołajskiego uchwalono odnieść się do władz skarbowych z żądaniem natychmiastowego odpisania podatków za lata ubiegłe i rychłego załatwienia podań w sprawie domów, stojących pustką. Uchwalono dalej wezwać gminę miasta Krakowa, aby obniżyła trochę dodatki miejskie do podatków domowo-czynszowych i żądać od władz potrącenia 1 prc. od wartości realności tytułem ich zużycia. W końcu uchwalono wykluczyć posłów: Weigla i Sokołowskiego z komitetu urządzającego wiec właścicieli realności.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Zmiany w kierownictwie korpusów wojskowych. *Głos Przemyski* donosi, że dowódzca korpusu X i twierdzy przemyskiej, jenerał Galgoczy, ma być przeniesiony do Insbruku, a do Przemyśla ma być wysłany dowódzca lwowskiego korpusu (XI-go) p. Fiedler. P. Galgoczy bawi właśnie w Wiedniu.

Wypadek kolejowy pod Pluchowem nie skończył się tak bez ofiar, jak to przedstawił komunikat urzędowy z biura dyrekcji kolei państwowych. Onegdaj wieczorem przywieziono do Lwowa urzędnika pocztowego p. Matusińskiego który podczas karambolu płuchowskiego doznał obrażeń poważnych. Zawezwani do chorego lekarze drowie Głuchowski i Fechter stwierdzili wstrząs nerwowy. P. Matusiński odchoruje ten wypadek.

Złożenie mandatu. Pismem z dnia 9 b. m. zawiadomił hr. Mieczysław Rey, poseł do sejmu z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, iż składa swój mandat poselski. Marszałek zawiadomił o tem prezydjum namiestnictwa, aby poczyniło zarządzenia do rozpisania wyboru uzupełniającego.

Straszny wypadek wydarzył się w Miłosławiu w Poznańskiem. Podczas zabawy dziecięcej na podwórzu, 5-letnia córeczka ukryła się w słomie. Brat jej 18-letni, nie wiedząc o tem, chciał zabrać na widły słomy, przyczem dziecko przebił na wylot, tak, że w kilkunastu minutach zmarło. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy ciężko zaniemogła.

Waluta koronowa. Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że w myśl ustawy z 21 września 1899 Dz. u. p. nr. 176, z dniem 1 stycznia 1900 wchodzi w życie waluta koronowa jako państwowa, w miejsce waluty austrjackiej. Z tym też terminem wszystkie księgi rachunkowe gminy miasta Lwowa, wszystkie wypłaty i pobory Kasy miejskiej odbywać się będą w walucie koronowej w koronach i halerzach. Magistrat wzywa przeto publiczność, mającą styczność finansową z gminą m. Lwowa, w szczególności przedsiębiorców, dostawców miejskich, tudzież emerytów i wdowy po urzędnikach i sługach gminy, aby od 1 stycznia 1900 przedkładali rachunki, oferty i kwity w walucie koronowej w koronach i halerzach.

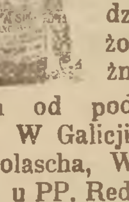
Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 368·50, Akcje węg. Zakł. kred. 379·50, Akcje Anglobanku 150·—, Akcje Unionbanku 304·—, Akcje Laenderbanku 234·25, Akcje Bankvereinu 169·—, Akcje kredytowe [illegible] 448·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 330·25, Akcje kolei południowej 70·75, Akcje tramwajowe 437·—, Akcje kol. Elbethal 250·—, Akcje kol. Północnej, —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 282·75, Akcje alpiny 269·75 Akcje Rima Muranji 323·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1255·—, Akcje fabryki broni 189·—. Akcje tureckie tytoniow. 132·50, Obligacje węg. indem. 93·50, Renta majowa 99·85, Austr. renta koronowa 99·80, Węg. renta koronowa 95·50, [illegible] listy Tow. kred. ziem. 91·80, 4% listy Banku kraj. 95·50, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 99·40, 4% listy Banku hipot. 93·30, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·20, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 57·10, Mark. 59·— Ruble 127·50.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

PŁEĆ PIĘKNA w kraju naszym ma naturalną ładną cerę, ale za to bardzo wrażliwą na ostre zimno i na piekące promienie słońca.



Dla zabezpieczenia jej od ogorzenia, opierzchnienia i czerwoności twarzy, a nawet od piegów należy używać codziennie CRÊME SIMON, Pudr Ryżowy i Mydło Simon. Należy odróżniać starannie prawdziwe preparata od podrabianych J. SIMON w Paryżu.

W Galicji: we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, w Krakowie u PP. Redyka, Trauczyńskiego i we wszystkich składach perfum, galanteryjnych, bazarach etc.

(6)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

– Wiesz!... z małą Henrysią z Marcheneir.. z nad Wilczego-Bagna! Ojciec i matka Barmou pomarli w Meksyku, nie zostawili pieniędzy, tyle jednak zarobili, żeby dać bardzo staranne wychowanie swojej córce...

Przestał. Fryderyk, pomimo całej siły charakteru, blady był śmiertelnie. Trząsł się, jak w febrze. Pomimo to uśmiechał się...

Znalazł jeszczy argumenty dla uspokojenia brata:

— Dlaczego nie miałbyś ożenić się z Henrjetą?... Czyż nie powtarzałeś, że pamięć zbrodni, jakiej o mało nie popełniłem z jej powodu — zaginęła na zawsze!... Henrjeta nie będzie przyczyną niezgody w naszem życiu, jak dawniej. Czyż obydwaj jej nie kochamy? Zazdrość znika, jak nie ma już do niej powodu!

— Przysięgam, przyjacielu — rzekł Michał uroczyście — gdybym był podejrzewał, że w twojem sercu nie zamarła ta przeszłość, pomimo mojej miłości i boleści, nie byłbym nigdy z nią się ożenił... Więc nie masz do mnie żalu?

— Najmniejszego.

— I tak samo, jak przedtem, będziemy razem żyli spokojnie, szczęśliwie?

— Jak przedtem, przysięgam! — rzekł Fryderyk głosem zmienionym.

Lecz tego dnia Michał nie widział nic... nic nie słyszał! Nie słyszał drżenia, burzy wewnętrznej, w łagodnym głosie przyjaciela!... Nie widział tej twarzy przerażająco bladej... oczu obłąkanych.. czoła zlanego potem i nerwowego drżenia, wstrząsającego ciałem tego dużego, silnego człowieka...

— Pójdę po Henrjetę... Tak często mówiliśmy toobie!

I wybiegł.

Fryderyk podniósł się. Stojący chciał znieść ten cios... Lecz tak był słaby, a nogi prawie uginały się pod nim, iż oparł się o biurko, twarzą do drzwi, któremi miało wejść marzenie jego, o dużych słodkich oczach.

Na biurku dotknął rękami przedmiotu zimnego, ostrego i ścisnął go w palcach...

To sztylet z Korsyki, przywieziony z podróży odbytej razem z Michałem, na którym był napis:

„Vendetta per amore!"

Gdyby ją zabił! Gdyby zabił ich oboje... Ach, jak to łatwo! Jedno uderzenie w biały plastron koszuli!.. Drugie dla niej, w pierś obok bukietu z kwiatu pomarańczowego, który krwią by się zaczerwienił!

Twarz przybiera wyraz zbrodniarza, taki sam jak przed trzynastu laty, kiedy po uderzeniu Michała w piersi, zepchnął go do Wilczego Bagna.

Zamyka oczy, żeby nic już nie widzieć.. Sztylet pali mu rękę... A jednak go nie odsuwa.. Trzyma... rękę ukrywa za plecy... dotyka sztyletu palcami... obraca w ręce... w głowie mu się pali.. Czuje szum w mózgu, serce bić przestaje, a zęby zaciskają się konwulsyjnie...

Naraz szelest sukni... odgłos lekkich kroków słyszeć się daje.

Wzruszony, ciepły głos Michała odzywa się do Fryderyka:

— Pocałuj moją żonę! Pocałujża ją, kiedy jest twoją siostrą!

Wypuszcza z ręki broń morderczą, broń zemsty... Wobec tych wielkich głębokich oczu tajemniczych, które zdają się badać głąb jego duszy i uśmiechają się do niego, stracił wolę, cała wściekłość pierzchła...

Wyciąga do niego ręce...

On ściska je lekko, pochylony, dla pokrycia wzburzenia.

Lecz Michał woła ze śmiechem:

— Pocałujcie się! Pocałujcie! Czy będziecie się droczyć?...

Henrjeta pochyla głowę i czuje na policzku coś lodowatego... jak gdyby ją trup pocałował...

Cofnęła się szybko; oczy jej spotkały spojrzenie Fryderyka, w spojrzeniu tem była straszna nienawiść, wściekłość, rozpacz; po raz drugi podejrzenie zakradło się do serca młodej kobiety:

— Czyżbym ja była tą, której szukał tak zapamiętale?

Fryderyk pod pozorem, iż musi się przebrać i odpocząć, wyszedł, pragnął bowiem sam pozostać.

Zamknął się w swoim pokoju; czuł, że do wieczora zaledwie potrafi się uspokoić.

Czy wytrwa do końca uroczystości?

Musi; niepodobna znaleźć powodu odejścia. Wypije do dna kielich goryczy.

Całe popołudnie nie wyszedł od siebie. Po dwakroć Michał pukał do jego drzwi.. Fryderyk odpowiedział:

— Daj mi pokój, proszę... Położyłem się..

— Nie potrzebujesz czego?...

— Nie.

Więc Michał nie zapomniał o nim. W dniu uroczystym, upojony szczęściem i miłością, przywiązanie braterskie czuwało w nim jeszcze; opuszczał Henrjetę, aby biedz do niego, zawsze troskliwy, zawsze czuły...

Wieczorem musiał się pokazać.

Wreszcie szukali go robotnicy z walcowni. Michał zaprosił podmajstrzych i starszych robotników, którzy postanowili wznieść toast na cześć Michała Duplessy i jego młodej żony. A była to sprawa nie lada. Nie byli pewni czy wywiążą się z trudnego zadania, przyszli zatem prosić Fryderyka, swego dyrektora, ażeby był tłómaczem ich uczuć.

Fryderyk zrazu odmówił ze śmiechem nerwowym.

— Nie, moje dzieci, sami lepiej to zrobicie.

Lecz prosili pokornie, wstyd mu się zrobiło, a jednocześnie w tej nowej torturze znajdował gorżką radość, mówiąc sobie, że nic mu nie zostanie oszczędzonem.

Przywołał swoich podwładnych, rozmawiał z nimi z dobrocią i podjął się mowy.

— Tak, to co innego, — odpowiedzieli wesoło — bo my lepiej się znamy na wielkich piecach, niż na pięknych słówkach... W każdym razie, trzeba pamiętać, żeby im powiedzieć...

— Co takiego, przyjaciele?

— Żeby mieli dużo dzieci...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

L. cz. IY. 28/92
878

1045 1—2

Ogłoszenie.

Dobra Nowoszyce w powiecie drohobyckim własność małoletniej Zofii Żółkiewskiej około 300 morgów ornych gruntów będą na okres sześcioletni wydzierżawione w drodze ofertowej licytacji. Oferty należy wnosić do Sądu obwodowego w Samborze przy dołączeniu wadjum w kwocie 1000 złr. do dnia 13 grudnia 1899.

Najniższa oferta wynosi 2.200 złr.

C. k. Sąd obwodowy oddział V.

Sambor dnia 7-go listopada 1899 r.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·8 *	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·49, 2·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, [illegible]§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego